

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

31 / 1988

Nr 4 (1352) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

STATUS EMBRIONU LUDZKIEGO W ŚWIELE NAUKI KOŚCIOŁA

Wprowadzenie.

Współczesne osiągnięcia naukowe w biologii, postawiły na nowo pytanie: kim jest człowiek? W odniesieniu do konkretnych działań w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego, pytanie to można sformułować następująco: czy poczętemu życiu ludzkiemu w momencie zapłodnienia należy się taki sam szacunek jaki należy się każdej osobie ludzkiej? Inaczej mówiąc jaki jest status ontologiczny i teologiczny embrionu ludzkiego. Od odpowiedzi na to pytanie zależy bowiem ocena moralna środków antykoncepcyjnych, których działanie ma charakter wczesno-poronny, zwłaszcza w perspektywie diagnostyki prenatalnej gdy ujawnia istnienie deformacji ludzkiego embrionu.



Możliwość sztucznego zapłodnienia *in vitro* dała uczonym możliwość dysponowania embrionami zanim zostaną przeniesione do łona matki. W tym względzie istnieje szeroki wachlarz interwencji i nadużyć, jak np. zamrażanie embrionów, ich modyfikacja genetyczna, wszelkiego rodzaju eksperymentowanie. Czy wszystkie te działania są moralnie dopuszczalne?

Stanowisko Kościoła.

Podstawowym argumentem, na którym opiera się nauka Kościoła jest stwierdzenie, że życie ludzkie jest darem. Godność osoby ludzkiej w swej jedności substancjalnej duszy i ciała jest centralnym kryterium nauczania Kościoła, zarówno oficjalnych dokumentów papieskich, czy kongregacji rzymskich, jak również poszczególnych episkopatów czy biskupów odnośnie statusu embrionu ludzkiego. Od momentu zaistnienia ciała w postaci zapłodnionej komórki będzie również chodziło o pojawienie się osoby ludzkiej. Zapłodniona komórka będzie ciałem osoby ludzkiej. To przeznaczenie embrionu zabezpiecza osąd moralny absolutnie pewny wyrażony przez Instrukcję *Donum vitae* (DV) w następujących słowach: *Istota ludzka winna być szanowana jako osoba od pierwszej chwili swego istnienia.*

Na szczególną uwagę zasługuje nauka Soboru Watykańskiego II, który stwierdził, że *życie ludzkie rozpoczęte, powinno być chronione z największą troską, a przerwanie ciąży jako dzieciobójstwo uznane za odrażające przestępstwo* (KDK nr 511).

REFLEKSJE STYCZNIOWE

Styczeń 1863 roku zapisał się w naszej historii heroicznym i tragicznym zarazem Powstaniem Styczniowym. Heroicznym, bo ukazało ono światu, a przede wszystkim zaborcom, że naród polski nie pogodzi się z losem, jaki mu zgotowano, że niepodległość pozostaje ciągle jego naczelnym imperatywem. Tragicznym, bo wybuchło ono w najmniej sprzyjającej Polsce koniunkturze, bo ujawniło brak realizmu elit przywódczych, bo pogrążyło na długie lata społeczeństwo w apatii i niewierze we własne siły.

Z powstaniem tym wiążą się nieodłącznie dwie tragiczne postacie: margrabia Aleksander Wielopolski i Romuald Traugutt.

Pierwszy, sprawca przedwczesnego wybuchu powstania, stał się symbolem postawy ugodowej, nie liczącej się z nastrojami, pragnieniami i wartościami narodowymi. Jego racjonalistyczne zamierzenia utonęły w krwi powstańczej, za którą ponosi niemałą odpowiedzialność. Bohaterem powstania pozostał człowiek, który jego gorącym zwolennikiem wcale nie był - Romuald Traugutt. Stał się wzorem nie tyle postawy patriotycznej, co dramatycznej wierności pierwszym wartościom, lojalności narodowi.

Dziś, wydaje się, czas powstań minął, przynajmniej takich, jak w dziewiętnastym wieku. Tym niemniej dalej występują w społeczeństwie postawy insurekcyjne i ugodowe. Najbardziej jednak potrzeba tych, które niepodległość tworzą każdego dnia, które wzbogacają naród duchowo i materialnie. Nie znajdują one odzwierciedlenia na pierwszych stronach gazet, nie ekscytuje się nimi opinia publiczna. Ich heroicność polega na trudzie codziennym i wierności wartościom...

S. C.

* Rzecznik Prasowy rządu, Jerzy Urban, podczas jednej ze styczniowych konferencji prasowych dostrzegł w oświadczeniu "mazowieckiej grupy Zbigniewa Bujaka" przebłytny realizm. Stwierdził jednak, "że wnioski, które grupa ta wyciąga z przeszłości są niepełne, a zamiary nieczyste i wciąż sprzeczne z interesami kraju i społeczeństwa".

* Rada Państwa utworzyła cztery nowe miasta: Brusy w województwie bydgoskim, Józefów w zamojskim, Nowogród Bobrzański w zielonogórskim i Ożarów w tarnobzeskim.

* Rada Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego podjęła decyzję, w związku z którą wszyscy pełnoletni kandydaci na członków spółdzielni mieszkaniowych stają się od pierwszego stycznia członkami tychże spółdzielni.

* Czas oczekiwania na mieszkanie, wedle wyliczeń "Słowa Powszechnego", wynosi w województwie warszawskim - 56 lat, w krakowskim - 53 lata, w poznańskim - 28 lat, w katowickim - 14 lat, w częstochowskim - 13 lat.

* Ceny artykułów żywnościowych wzrosną w obecnym roku o 40 %, energia, ciepła woda i czynsze o 50-100 %, a węgiel o 200 %. Podwyżki te mają być rekompensowane...

I ZE ŚWIATA

* Jacques Chirac i Raymond Barre przedstawili swoje kandydatury w tegorocznych wyborach prezydenckich. Z podobną decyzją zwleka jedynie "non-candidat" Francois Mitterrand, który według aktualnych sondaży posiada z całej trójki największe szanse wyboru na prezydenta.

* Przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasser Arafat, zapowiedział nasilenie walk na terytoriach okupowanych przez Izrael. Decyzja ta komplikuje zupełnie trudną sytuację na tych terenach.

* Po śmierci prezydenta Tajwanu Tchiang Ching-kuo, która okryła żałobą całą wyspę, Chiny zaapelowały do "nowego kierownictwa" Tajwanu o otwarcie dialogu z Pekinem.

* W Seulu, stolicy Korei Południowej, ujęto kobietę, która podłożyła bombę w samolocie południowokoreańskich linii lotniczych KAL, powodując tym samym śmierć 115 pasażerów. Zeznała ona, że działała w porozumieniu z synem prezydenta Koreańskiej Republiki Ludowej /Korea Północna/.

Potwierdzenie tej nauki znajdujemy w *Karcie Praw Rodziny*, gdzie między innymi czytamy: *Życie ludzkie powinno być szanowane i chronione w sposób absolutny od momentu poczęcia*. Ten sam artykuł stwierdza że szacunek dla godności bytu ludzkiego wyklucza wszelką manipulację na embrionie, jak również wszelkie interwencje w dziedzictwo genetyczne, jeśli nie zmierzają do poprawy anomalii.

Zaś w *Deklaracji o przerywaniu ciąży* Kościół przypominał, że od momentu, w którym jajo zostaje zapłodnione, rozpoczyna się nowe życie, które nie jest życiem ojca lub matki, lecz nowej istoty ludzkiej rozwijającej się niezależnie od nich i że od momentu zapłodnienia rozpoczyna się historia życia ludzkiego.

Również wielu biskupów, szczególnie w krajach gdzie problemy bioetyki stały się bardzo palące, wyraziło swoje stanowisko. W tym względzie bardzo znamienita jest wypowiedź kardynała Hume'a, który w *Deklaracji* odnośnie słynnego *Raportu Warnock* z całą stanowczością odrzucił te propozycje, które dopuszczały eksperymenty na embrionach ludzkich, stwierdzając, że doktryna katolicka przyjmuje jako świętą odpowiedzialność pochodzącą od Boga, konieczność szacunku i obrony życia, które się formuje od momentu jego poczęcia. Zaś biskupi Australii z całą stanowczością potępił wszelkie doświadczenia stwierdzając, że *embrion jest bytem ludzkim, któremu przysługuje prawo ochrony, niezależnie od jego wielkości i stadium rozwoju, gdyż nowo poczęte życie jest samodzielne i posiada wszystko co jest konieczne do rozwoju*.

Ta fundamentalna zasada pozwala rozstrzygnąć różne przypadki sumienia. Dostarcza kryterium podstawowego dla rozwiązań różnych problemów powstałych z rozwojem nauk biomedycznych. W tej dziedzinie również embrion powinien być traktowany jako osoba, musi być również chroniony w swej integralności i leczony w granicach możliwych, jak każda istota ludzka podległa opiece lekarskiej.

Zasada moralna o nienaruszalności życia ludzkiego od chwili jego poczęcia ma charakter absolutny, tak jak godność osobowa istoty ludzkiej. Ta osobowa godność poczętej istoty ludzkiej domaga się również osobowej formy prokreacji. Dziecko ma prawo do tego, by zostać poczętym w łonie matki, narodzonym i wychowanym przez własnych rodziców. Istnieje ścisły związek pomiędzy statusem przyznanym embrionowi ludzkiemu a formą poczęcia. Instrukcja wyraźnie pokazuje, że skoro poczętej istocie ludzkiej od pierwszej chwili jej istnienia należy się szacunek jako

osobie, to również z tego wynika prawo do tego, by być poczętym w akcie osobowym rodziców, a nie jako rezultat techniki. Stąd negatywna ocena zarówno sztucznego zapłodnienia, jak i sztucznego unasienniania jest po prostu konsekwencją przyjętego statusu embrionu ludzkiego. Niezbylwalne prawa osoby ludzkiej, a więc i ludzkiego embrionu nie zależą ani od poszczególnych jednostek, ani od rodziców (...) ani nie są przywilejem udzielonym przez społeczeństwo. Tkwią one w naturze ludzkiej i są ściśle związane z osobą na mocy aktu stwórczego od którego osoba bierze swój początek.

Wnioski.

Reasumując można powiedzieć, że u podstaw nauki Kościoła o statusie embrionu ludzkiego jest nauka o stworzeniu. Ostatecznie szacunek należny ludzkiemu embrionowi jako osobie wynika stąd, że życie ludzkie jest aktem stwórczym Boga. *Nienaruszalność prawa do życia niewinnej istoty ludzkiej od momentu poczęcia aż do śmierci jest znakiem i wymaganiem nietykalności samej osoby, którą Stwórca obdarował życiem*. Człowiek jest na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego.

W tej perspektywie Kościół wskazuje na przedziwną współpracę Boga i człowieka w przekazywaniu życia: ta współpraca ze strony Boga realizuje się bezpośrednio i w łączności z aktem naturalnym mężczyzny i kobiety, którzy także współtworzą (pro-creent) nowe życie: *małżonkowie wiedzą, że w spełnianiu obowiązków jakim jest przekazywanie życia i wychowanie (...) są współpracownikami miłości Boga Stwórcy i jakby jej wyrazicielami*.

Prokreacja jest współpracą w kreacji. U samego korzenia kreacji jest miłość stwórcza. Należy podziwiać ten pośpiech miłości Boga względem człowieka, który chce kochać od samego początku i dlatego wchodzi w przymierze z człowiekiem w darze płodności. W akcie prokreacyjnym małżonków Bóg jest obecny. Akt ten jest aktem osób dla osoby, osoby dziecka, które nie jest tylko owocem czysto biologicznym. Domaga się interwencji stwórczej Boga.

Kościół kategorycznie odrzuca każdą formę eksperymentowania, w której embrion byłby używany jako środek do innych celów, nawet bardzo wzniosłych, jak np. postęp naukowy czy leczenie nowych chorób. Dozwolone są jedynie interwencje w celach terapeutycznych aby poprawić braki genetyczne. W rzeczywistości bowiem praktyki te są skierowane w stronę dobra embrionu.

ks. Wacław GUBAŁA



LITURGIA SŁOWA

4 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 18, 15-20

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz tak przemówił do ludu:

Pan Bóg twój wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał. Właśnie o to prosites Pana Boga swego na Horebie, w dniu zgromadzenia: "Niech więcej nie słucham głosu Pana Boga mojego i niech już nie widzę tego wielkiego ognia, abym nie umarł".

I odrzekł mi Pan: "Dobrze powiedzieli. Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę.

Jeśli ktoś nie będzie chciał słuchać moich słów wypowiedzianych w moim imieniu, Ja od niego zażądam zdania sprawy. Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie

rozkażam, albo wystąpi w imieniu bogów obcych, taki prorok musi ponieść śmierć".

DRUGIE CZYTANIE 1Kor 7,32-35

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień.

Człowiek bezzenny troszczy się o sprawę Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawę Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi.

Mówię to dla waszego pożytku, nie zaś, by zastawiać na was pułapkę; po to, byście godnie i z upodobaniem trwali przy Panu.

EWANGELIA

Mk 1, 21-28

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

W mieście Kafarnaum Jezus w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką; uczył bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: **Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży.**

Lecz Jezus rozkazał mu surowo: **Milcz i wyjdź z niego.** Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego.

A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał: **Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są mu posłuszne.** I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej krainie galilejskiej.

"...NAUKA Z MOCĄ"

Zmarły w ubiegłym roku w Poznaniu pisarz Roman Brandstaetter w jednym ze spotkań autorskich, poświęconemu powieści *Jezus z Nazarethu*, podzielił się takim oto spostrzeżeniem: W ewangelii Pan Jezus jest nazwany synem cieśli. Na tej podstawie jesteśmy na ogół skłonni do twierdzenia, że ogromną część życia ukrytego Jezusa z Nazaretu wypełniło wykonywanie zawodu wyuczonego przy świętym Józefie. W rzeczywistości jednak Pan Jezus tę część swego życia wypełnił zajmując się do pracy w polu, w winnicy i jako pasterz. Twierdzenie to opiera Brandstaetter, człowiek rozmiłowany w lekturze Pisma świętego, na ogromnej ilości Jezusowych przypowieści zaczerpniętych z życia rolnika, pasterza czy gospodarza winnicy, które odmalowuje z ogromną precyzją, z precyzją właściwą człowiekowi, który z tymi dziedzinami spotykał się na codzień w wykonywaniu swojej pracy.

Jeżeli mieszkańcy Galilei znali Jezusa jako syna cieśli z Nazaretu, jako robotnika na roli i w winnicy czy jako pasterza, to czyż można się dziwić ich zaskoczeniu i zdumieniu, gdy Pan Jezus po niedługiej nieobecności wraca w swoje rodzinne strony i zaczyna gromadzić wokół siebie uczniów i nauczać w okolicznych synagogach?

Mieszkańców Kafarnaum zdumiewa i napełnia podziwem już pierwsze wystąpienie Jezusa w ich synagodze. Podziw budzi nie tylko żarliwość zawarta

w nawoływaniu o nawrócenie, która słowem Jezusa nadawała moc przekonywania i usuwała w cień wszystkich znanych nauczycieli - tak nie przemawiał nawet żaden prorok; nauczyciel Jezusa towarzyszy jeszcze inna moc - moc, którą człowieka obezwładnionego i całkowicie uzależnionego od złego ducha czyni wolnym i zdolnym do normalnego życia. Moc ta, którą okazał przy pierwszym swoim wystąpieniu w synagodze w Kafarnaum, wprawiła obecnych nie tylko w podziw: owszem, zrodziła pewnego rodzaju lęk. Pytali aż jeden drugiego: **Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą tak dziwną i przekraczającą ludzkie wyobrażenia - Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne!**

Był to tymczasem tylko początek Jezusowej działalności uwalniającej człowieka spod mocy księcia ciemności, Jezusowej działalności zbawczej. Ukazać ludziom właściwe oblicze Ojca, uwolnić człowieka od mocy zła i pojednać go na powrót z Bogiem, jednym słowem: zbawić człowieka i ukazać mu drogę do zbawienia to był cel Jezusowego przyjścia na ziemię, cel tajemnicy Jego Wcielenia, narodzin w stajni betlejemskiej i całej Jego działalności łącznie z Jego męką, śmiercią i zmartwychwstaniem.

I był to tylko początek wezwania skierowanego do ludzkości do rozprawy ze złem, z grzechem, której aż po

krańce świata i po kres wieków towarzyszyć będzie ta Jego moc okazana wobec ducha nieczystego w synagodze w Kafarnaum. Tylko jeżeli w Kafarnaum sam rozprawił się ze złym duchem, to poprzez wieki będzie angażował człowieka do współpracy z sobą w wielkim dziele oczyszczania serca ludzkiego i uwalniania go od wpływów złego ducha. On - Bóg będzie dawał człowiekowi moc, która nie ma granic, moc Bożą zwaną łaską; od człowieka będzie oczekiwał dobrej woli i ludzkiego wysiłku, aby stanie się ludzi *synami Bożymi* było wypadkową działania tych dwu czynników: mocy Jezusowej łaski i działania człowieka wynikającego z jego dobrej woli angażującej się w pełnienie Woli Bożej.

To zaproszenie Pana Jezusa do współdziałania z Nim w wyzwaniu człowieka z mocy zła, w oczyszczaniu naszego serca od tego, co posiadał w nim odwieczny nieprzyjaciel, jest wielką szansą, jaką Bóg daje każdemu z nas.

Poprzez Mojżesza Bóg ostrzegał naród wybrany przed zaprzepaszczeniem szans, które otrzymał za pośrednictwem proroków i zapowiedzianego przez nich Zbawiciela / I czyt. /. Przestroga ta skierowana za pośrednictwem Kościoła do każdego z nas, niech nas ponagli do współpracy z Chrystusem, ku której nas zaprasza.

ks. Jan GUZIKOWSKI T. Chr.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* Nowym biskupem pomocniczym ryskim i lipawskim na Łotwie został ks. prałat Vilhelms Nukss, proboszcz parafii św. Alberta w Rydze, wicerektor i profesor teologii dogmatycznej w seminarium duchownym w Rydze. Ks. bp nominat urodził się w 1938 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1964. W latach 1977 do 1979 odbywał studia teologiczne na uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W 1979 r. powrócił na Łotwę, by kontynuować pracę profesorską w seminarium. Jest obok Janisa Cakulsa - mianowanego w 1982 r. - drugim biskupem pomocniczym 95-letniego kard. Julijansa Vaivodsa, administratora Rygi i Lipawy.

* Kard. Giuseppe Caprio, odpowiedzialny za sytuację ekonomiczną Stolicy Apostolskiej, wypowiedział się na łamach włoskiego miesięcznika *Jesus* na temat trudności finansowych, z którymi boryka się obecnie Stolica Apostolska. Trudności te, zdaniem kardynała, spowodowane są inflacją i wzrostem kosztów utrzymania oraz powstaniem nowych urzędów i instytucji przy Kurii Rzymskiej. W latach 1970 - 1985 lir włoski stracił 85,89 % swej siły nabywczej. Po Soborze Watykańskim II liczba instytucji kurialnych wzrosła z 37 do 47. Personel pracowniczy zwiększył się w ostatnich 15 latach z 2588 do 3206 osób. Znaczne obciążenie finansowe dla Stolicy Apostolskiej stanowi m.in. synod biskupi i inne formy sprawowania kolegalności w Kościele. Biskupi, głównie z krajów Trzeciego Świata, podróżują licznie do Rzymu i są w nim utrzymywani na koszt Stolicy Apostolskiej. Przez długi okres czasu *świętopietrze*, dary ze strony Kościołów lokalnych na utrzymanie Stolicy Apostolskiej, pozostawało na tym samym poziomie. Dopiero w ostatnich kilku latach wzrosło ono znacznie.

* Po raz pierwszy od dziesiątków lat liczba seminarzystów diecezjalnych w USA spadła poniżej 10 tys., podczas gdy w roku ubiegłym 1986/1987 seminarium duchowne w USA liczyły 10372 alumnów. Ich liczba obniżyła się w roku obecnym do 9410, czyli spadła o 9 procent.

* 8 grudnia ubiegłego roku, Ojciec św. przyjął rezygnację kard. Johna Króla, metropolity archidiecezji filadelfijskiej, i mianował ks. Anthony Bevilacqua nowym arcybiskupem Filadelfii.

* Jan Paweł II ustanowił ks. dra Adama Lepę biskupem pomocniczym w Łodzi, a ks. dra Edwarda Białogłowskiego biskupem pomocniczym diecezji przemyskiej.

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

Krok dziesiąty: Wieczór - modlić się za innych.

Stajemy przed Bogiem w wieczornej modlitwie, aby spróbować odtworzyć miniony dzień w pokoju i miłości, które On nam daje. Mówiłem o rachunku sumienia i przeglądzie życia. I dlatego, jeśli odpowiada to twojemu temperamentowi, doświadczeniu, sposobie życia i odczuwania, zachęcam Cię teraz do przeglądu w sposób systematyczny i rozważny, godzinę po godzinie, minionego dnia. Tym sposobem życie nie rozmywa się w pustce. Wracając myślą do tego, co przeżyłeś od rana, możecie modlić się w ten sposób:

Panie, Twoja wola nade mną nie jest wolą jakiegoś ludzkiego zwierzchnika. Jeśli pracuję, muszę podporządkować się temu, co nakazał mi pracodawca: "Zrobisz to i to. Musisz zająć się tym i tym". Twoja wola, Panie, jest czymś zupełnie innym. Nie jest rozkazem, którego nie rozumiem. Bo Ty dajesz mi Ducha Świętego, który sprawia, że rozumiem, kocham i pragnę spełniać Twoją wolę. Powierając mi Twoją wolę, Panie, angażujesz swoją odpowiedzialność. Bo Ty bierzesz odpowiedzialność za mnie, bardziej niż ojciec czy matka, którzy wydają dziecko na świat. Dajesz mi życie, ale nie tylko. Dajesz mi radość istnienia (powiedziałem "radość istnienia", nawet jeśli życie jest bolesne i trudne), ale nie tylko. Stwarzając mnie, podjąłeś ryzyko mojej wolności, ale nie zaprzestajesz mnie przywoływać. Twoja wola nie jest narzuconym mi zarządzeniem losu; jest ona warunkiem mojej wolności.

W podzięce, Panie, chcę Ci oddać dziękczynienie i wziąć odpowiedzialność przed Tobą, który wziąłeś odpowiedzialność za mnie. Zdając Ci, godzinę po godzinie, sprawę z tego, co przeżyłem, co zrobiłem, chcę być odpowiedzialnym przed Tobą, który czynisz się odpowiedzialnym za mnie. Zwracam się nie ku sobie, ale ku Tobie, który zamieszkujesz mnie bez ustanku i dajesz mi życie.

Modląc się w ten sposób nie zadawałam się jedynie bilansem przeszłości, ale rozważam i biorę z góry odpowiedzialność za przyszłe życie, pod warunkiem, że Bóg pozwoli mi żyć. A więc, kiedy powtórzą się sytuacje, kiedy znajdę się na nowo z sąsiadem, kolegą z pracy, kiedy napotkam



problemy materialne, duchowe, moralne, kiedy postawiony zostanę przed wyborem, z całym moim tchórzostwem i zmęczeniem, pokusami i słabościami, albo przeciwnie, z ambicjami i szlachetnością, i wiernością, krótko mówiąc, tym wszystkim, co tworzy tajemnicę i piękno naszego życia, wieczorna modlitwa będzie punktem odniesienia:

Panie, to, co dzisiaj dałeś mi zobaczyć poprzez napotkane trudności, uczynione wybory, spotkane osoby, niech pomoże mi w podobnych sytuacjach, a Ty udziel mi jeszcze bardziej siły Ducha Świętego, bo uczyniłeś ze mnie Twoje dziecko w Synu Twoim.

kard. Jean-Marie LUSTIGER
(tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

Les premiers pas dans la prière.
Nouvelle Cité, Paris 1986.

WYZWANIE GENETYCZNE

WPROWADZENIE

Szczególnie w ostatnich latach obserwowany jest nadzwyczajny postęp nauk o życiu. Mówi się także, że wiek XXI będzie wiekiem biologii. Dlatego panowanie nad ciałem ludzkim rozszerza się na wszystkie etapy życia, od pierwszych stadiów zapłodnienia aż do ostatnich godzin istnienia. Wciąż nowe odkrycia, nawet nie do pomyślenia dzisiaj, będą zmieniać człowieka jutra. I stąd powstające problemy etyczne, stawiające w nowym kontekście pytania o sens życia ludzkiego, pytania rodzące pasjonujące dyskusje, ale i niepokój.

Od niedawna inżynieria genetyczna umie oddzielić gen, określić jego strukturę i ją modyfikować. Może także przekształcać bakterie w fabryki produkujące hormony czy szczepionki. Gdy jednak taki postęp techniczny i naukowy dotyka człowieka, powstają problemy etyczne. Czy człowiek ma prawo realizować wszystko to, co jest technicznie możliwe? Ciało bowiem ludzkie, którym interesują się nauki biologiczne, nie jest całym człowiekiem. Człowieka nie można zredukować do jego ciała, chociaż bez ciała nie może on istnieć i w pewien sposób jest w ciele całkowicie obecny. I stąd podstawowe pytanie o prawdziwe dobro człowieka ujętego w swej całości fizycznej i duchowej. Pytania etyczne powstają z głębi nas samych, gdyż są pytaniami o sens naszej ludzkiej egzystencji. To dzięki rozumnemu duchowi człowiek może panować nad pewnymi instynktami, umie działać według wskazań swego rozumu, umie się określić, oceniać wartości itd. Dzięki Objawieniu odkrywa swoją godność i wielkość bycia obrazem Boga i odkrywa swe podstawowe powołanie stawania się dzieckiem, synem Boga.

Niektórzy, uderzeni oczywistymi różnicami funkcjonowania ciała i ducha, chcą wyprowadzić wniosek o ich niezależności. W rzeczywistości jest inaczej: ciało i duch są dwoma aspektami człowieka, których nie można rozdzielać. Ta fundamentalna jedność człowieka ma też zasadnicze konsekwencje: dotykając ciała ludzkiego, dbając o jego zdrowie, o jego całość funkcjonowania, o jego stronę psychiczną, dotykamy całego człowieka. Nie można traktować ciała tylko jako przedmiotu, ono jest także podmiotem. I to jest podstawowa racja wkraczania etyki w każde manipulowanie ciałem ludzkim.

Trzeba też od razu zaznaczyć, że przeciwnie do tego, co się niekiedy słyszy, nauczanie Kościoła w dziedzinie etyki nie jest zbiorem tabous, tzn. nieuzasadnionych zakazów moralnych; zbiorem zakazów nie liczących się z rozumnością ludzką a powstałych jedynie z lęków czy innych sposobów rozumienia istnienia, całkowicie obcego naszej kulturze. W sercu bowiem moralności chrześcijańskiej, nie ma żadnego tabu: przeciwnie, centralne miejsce zajmuje rozum ludzki, tzn. moc życia zdolna rozpoznać pozytywny sens wszystkiego, co mu jest proponowane. Moralność odziedziczona ze Starego Testamentu i przekształcona przez Ewangelię, nie jest moralnością lęku czy bezrozmia /*Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwego myślenia. 2 Tym. 1,7.* Moralność taka pomaga ludziom życie społeczne oprzeć na wartości i wolności każdego. Moralność chrześcijańska, ożywiona wiarą w Boga osobowego, wchodzącego w relacje z ludźmi, ukazuje zaproszenie samego Boga do wzajemnych relacji, byśmy mogli żyć razem.

Bioetyka, powstała w Stanach Zjednoczonych, stała się dyscypliną znaną w całym świecie. Środki społecznego przekazu rozpowszechniają prawie wszystkie pytania badane przez tę naukę. We Francji dekretem z 23 lutego 1983 roku powstał Narodowy Komitet Doradczy ds. Etyki, służący pomocą naukom o życiu. Aktualnie w dużych miastach przy szpitalach działa ponad 30 innych Komitetów Etycznych. Poważne publikacje, międzynarodowe kongresy ułatwiają wymianę refleksji. Rada Europy sformułowała już szereg serii wskazań. Ze swej strony Kościół zajmuje także pozycję poprzez pracę konferencji episkopatów krajowych czy dokumenty Stolicy Apostolskiej.

Redakcja nasza, poprzez serię artykułów, pragnie w jakimś skromnym zakresie poinformować czytelników o postępie technicznym, pogłębić naszą refleksję, a szczególnie ułatwić zrozumienie pozycji chrześcijańskiej w tej jakże trudnej i delikatnej sprawie dobra człowieka.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* Watykańska Komisja ds. środków społecznego przekazu opublikowała dokument, z którego wynika, że we Włoszech spośród 6500 kin, aż 1000 służy projekcji filmów pornograficznych.

* W Syrii chrześcijańska społeczność Melkitów licząca 20 tys. wiernych, pozbawiona jest możliwości katechizacji młodzieży.

* Biskupi katolicki z RPA wezwali wiernych do modlitw za Namibię, gdzie od kilku lat toczy się wojna domowa. Namibia została anektowana przez RPA, przeciwko czemu protestuje miejscowa ludność. Biskupi wezwali władze RPA do wycofania wojsk z Namibii.

* Postępuje proces afrykanizacji Kościoła katolickiego w Afryce. Obecnie 80 % biskupów jest Afrykanami.

* Po raz pierwszy w historii Australii katolicy są najliczniejszą społecznością wyznaniową na tym kontynencie. Stanowiąc 26,1 % całej ludności, natomiast anglikanie 23,9 %.

* W wywiadzie dla agencji France Presse ks. Kaut, dyrektor *Missio*, zachodniemieckiej organizacji pomocy dla misji z siedzibą w Akwizgranie, oświadczył, że milicje muzułmańskie arabskie w Sudanie, walczące z powstańcami w południowej części kraju, którzy są w większości Murzynami, a pod względem religijnym chrześcijanami, trudnią się handlem niewolnikami. Ofiarami ich są głównie dzieci w wieku od 8 do 15 lat, których rodzice zginęli w wyniku działań wojennych lub podczas napadów. Są one sprzedawane w północnej części kraju: chłopcy w przeciętnie za około 240 dolarów, a dziewczynki za 160 dolarów. Rząd sudański toleruje ten handel, gdyż jest on jednym ze sposobów walki z ludnością południa kraju.

* W Kłajpedzie /Litwa/ oddano społeczności parafialnej kościół pw. Królowej Pokoju. Mimo odbudowy po wojnie przez wiernych, kościół zamieniono na salę koncertową, gdyż - jak pisano - tego domagali się robotnicy Kłajpedy. Jednocześnie wytyczono budowniczym kościoła proces w sprawie rzekomo popełnianych nadużyć przy budowie. Na ławie oskarżonych w tym procesie zasiadał wówczas m. in. ks. Liudas Povilionis, który jest obecnie arcybiskupem i przewodniczącym konferencji episkopatu Litwy. Obecnie dzienniki piszą, że dzieje świątyni w Kłajpedzie były tragiczne i dawno należało naprawić szkodę wyrządzoną katolikom w tym mieście.

UCIECZKA OD KSIĄŻKI

12 października ubiegłego roku zakończyły się we Frankfurcie nad Menem już trzydzieste dziewiąte z kolei targi księgarskie, gromadzące tysiące wydawców z ponad 80 krajów świata. Niewątpliwie jest to najstławniejsze w tej branży przebieżenie handlowe, służące porozumieniu fachowców. Tu się wystawia najnowsze publikacje, podpisuje umowy na sprzedaż książki w hurcie, porównuje osiągnięcia firm konkurencyjnych. Frankfurckie targi książki trwają zaledwie sześć dni, pobeżne zwiedzenie ekspozycji wymaga przejścia paru kilometrów wzdłuż stoisk, na których piętrzą się dziesiątki, setki, tysiące mniej czy bardziej zdobnych książek. Nawet dobry fachowiec w swej dziedzinie - wydawca, redaktor czy kolporter - już po kilku godzinach zwiedzań, rozmów, porównywania katalogów i sporządzania notatek dostaje zawrotu głowy. Biblista nie zdąży nawet pobeżnie przewertować publikacji dotyczących Pisma św. Ba, nawet przegłębnie różnorodnych wydań

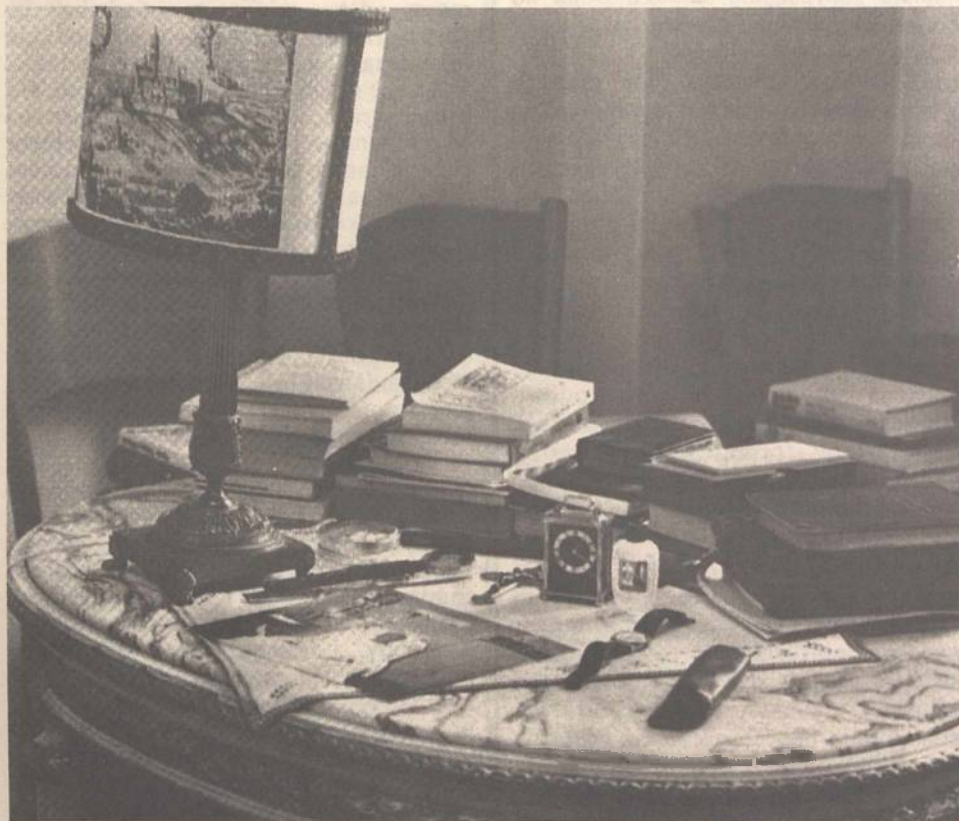
Biblii w kilkudziesięciu językach i różnorodnych formatach zajmuje kilka pracowitych przedpołudni, kiedy na targach jest nieco ciszej (od godziny bowiem drugiej po południu wchodzi tu już osoby prywatne, zwyczajni, szeregowi czytelnicy, którzy nawet nie zawsze mogą kupić wystawiane egzemplarze, ponieważ ekspozycja przeznaczona jest dla informacji hurtowników oraz innych byznesmenów).

Tego rodzaju targi książki uświadamiają nam, że w naszym stuleciu liczba czytelników osiągnęła niewyobrażalną liczebność, że nawet wybitnych pisarzy są już nie setki, ale tysiące. Najbardziej wytrwałemu czytelnikowi, powściągliwemu co do innych uciech światowych, nie wystarczy życia, by z tego morza słów odcedzić wszystko, co najwartościowsze. Badacz powieści musi pogodzić się z faktem, że swoje dociekanie oprze na nielicznych zaledwie przykładach. Krytyk literacki

nie potrafi, już nawet w obrębie jednej i bynajmniej nie przodującej literatury (np. polskiej, bułgarskiej czy słowackiej), wychwycić najciekawszych debiutów. Brakuje nam dziś czasu na lekturę czasopism popularnych i fachowych, na równoczesne czytanie książek współczesnych i dawniej napisanych. Frankfurckie targi książki to przede wszystkim doświadczenie poznawczej bezradności, naszej ludzkiej ograniczoności i ułomności. Przytłaczają nas księgarnie, stragany bukinistów, tysięczne biblioteki i wypożyczalnie. Na każdym kroku doświadczamy porażki: wielkie liczby przynębiają, bo poznać należałoby tak wiele, a w istocie - pożywiamy się zawsze okruchami, które spadają z ogromnej uczty, ze stołów wypełnionych ponad wszelką przyzwoitość, gdzie posilają się pokolenia i przeróżne narody. W tym miejscu przypomina się westchnienie Aleksandra Wata z *Mojego wieku*:

Wszystkiego się zrobiło za dużo. Za dużo ludzi, za dużo idei, za dużo systemów. Wszystkiego za dużo. I po prostu to, co według antropologów dzisiejszych czyni człowieka, co czyni społeczeństwo ludzkim, to potrzeba uporządkowania tej wielości. Ta wielość jest tak straszliwie wielka, że umysł wyrafinowany nie jest w stanie zupełnie sobie z nią poradzić.

Toteż opuszczamy ogromne hale targowe we Frankfurcie w dość dziwnym stanie umysłu: kolorowy, migotliwy chaos, oszołomienie, po którym trzeba się kurować przez kilka dni w samotności, bez książek, telewizora, nawet rozmów. Jeżeli w pewnym skupieniu rozważać sprawę książki, dochodzi się do kilku istotnych wniosków. Umysł nasz rzeczywiście nie radzi już sobie z tym nadmiarem, jaki wyprodukowała cywilizacja. Ale pozostaje nam coś, co umownie nazywamy sercem: poznanie intuicyjne, określone upodobania estetyczne, poczucie własnej podmiotowej odrębności. Wśród wielkiej liczby autorów szukamy zawsze pisarza dla siebie, pisarza bliskiego nam w swej wrażliwości, pojemności psychicznej. Słowem: w literaturze człowiek chce obcować z człowiekiem. Książka jest w takim przypadku szczególnym pośrednikiem. W gruncie rzeczy bowiem szukamy pisarzy godnych zaufania, na swój sposób mężnych, bezinteresownych, wolnych w swym sumieniu, tzn. nie służących żadnej ideologii, mecenasowi, tzw. *układom* lub innym czynnikom poza literackim.



I kiedy zaczynamy stawiać literaturze, a właściwie komunikacji literackiej, tak określone wymagania, kiedy w sztuce literackiej szukamy przede wszystkim człowieka, okazuje się, że wielkie liczby przestają nas straszyć i przytłaczać. Dobrze jest bowiem poznać czasem kilku tylko autorów, ale za to spokojnie, wielokrotnie, w różnych sytuacjach życiowych, w lekturze niespiesznej, kontemplacyjnej, a więc skierowanej na te wyższe, ponadczasowe sensy, które tkwią w każdym nieprzeziętym tekście.

Dobrze jest zaprzyjaźnić się z kilkoma, kilkunastoma książkami, wracać do nich, jak się wraca do krajobrazów dzieciństwa i tych miejsc, gdzie żyło się bez nadmiernych obowiązków, w wewnętrznym rozluźnieniu i tej osobliwej ufności, jaką rodzi samotność uwolniona od codziennej rutyny. Najwybitniejszy żyjący w Polsce krytyk literacki, Jan Błoński, mówi w takim przypadku o *romansie z tekstem*. To jest właśnie skuteczna recepta na odświeżenie naszej wrażliwości: iść z książką na długi, jesienny spacer; albo wziąć ją do plecaka, na górską wycieczkę; albo czytać w dżdżyste, jesienne wieczory, zapomniawszy, że chce nas zagaść na śmierć i zanudzić telewizja, radio, wielomówna prasa. Romans z tekstem to także lektura wieczorna, przed snem, gdy dobra książka porządkuje nas wewnętrznie i tak oświeca, jak tylko literatura potrafi.

Żyjemy dzisiaj w ogromnym duchowym zamęciu, pogrążeni - jak mówi Karl Rahner, teolog niemiecki - w nieustannej paplaninie, bezbronni wobec szumów cywilizacji, oddzieleni od jej wpływu przyrody. Ktoś by

mógł powiedzieć, że może tylko na Zachodzie jest tak źle, ale jeszcze nie u nas, nie w kraju zapóźnionym, gdzie na półkach księgarskich setki cegieł, a co lepsze książki znikają pod ladą i są wystawiane tylko na pokaz, m. in. właśnie we Frankfurcie nad Menem. Tu oficjalne stoisko polskie prezentuje się całkiem przecież przyzwoicie. A jeszcze poznać można emigracyjne stoiska Instytutu Literackiego z Paryża, Polonii Book Fund z Londynu, wydawnictwa *Spotkania* czy krajowej książki niezależnej.

Otóż w Polsce obserwuje się od dawna podobny kryzys czytelnictwa jak na Zachodzie: czytelnik ucieka od książki. A właściwie - ucieka od samotności, od samodzielnego wyboru lektury, od własnego myślenia na temat kultury. Ponieważ w Polsce istnieją trzy obiegi czytelnicze, pojawia się również problem wielkiej liczby. Półki polonistów uginają się pod ciężarem książki kupionej w sklepie, spod lady albo na giełdzie. Do tego dochodzą cenne wydawnictwa emigracyjne, bez których szanujący się humanista nie może już dziś pracować. Wreszcie obieg niezależny przynosi zarówno książki, jak i czasopisma. Apetyt mamy ogromny, biblioteki domowe więc puchną, brakuje miejsc na książki w blokach, domach studenckich, instytucjach naukowych. Mówię tu o sytuacji środowiska intelektualnego - inaczej jest, być może, wśród robotników, młodzieży wiejskiej, chłopów. Mówię przede wszystkim o tych, którzy z racji zawodowych obcuja z książkami.

Wreszcie pytanie ostatnie: jak przysposobić młodego człowieka do

żywej, fascynującej przygody z książką? Jak sprawić, by literatura potrafiła konkurować z filmem telewizyjnym, z widowiskiem sportowym, ilustrowanym magazynem? Miłości do książki nie można inaczej nauczyć, jak tylko poprzez własny przykład. Toteż wielkie zadanie stoi tutaj przed rodzicami. Oni przede wszystkim winni znaleźć trochę czasu, by czytać dzieciom na głos. Ten rodzaj lektury odkrywa w literaturze - dzięki żywemu słowu - głębokie, nieprzeczuwalne sensy. Miejmy też nadzieję, że i w systemie oświaty znajdzie się polonista nie tylko odpytujący z lektur, ale będący istotnie miłośnikiem książki. Wreszcie i w nauczaniu uniwersyteckim trzeba by uświadamiać słuchaczom, że wykładowcy - podobnie jak każdy wrażliwy, wykształcony człowiek - zdani są na obcowanie tylko z fragmentem, na mniej czy bardziej kompletne prowizorium. Dziś coraz lepiej widać, jak wszyscy mamy ogromne zaległości w lekturze.

Cóż więc zatem pozostaje nam dane jako całość? Czego doświadczamy jako jedności? Odnoszę wrażenie, że takim stanem jest samotność czytelnika. Znaczy to: gotowość do współmyślenia z autorem, surowy krytycyzm wobec tandety literackiej, uwolnienie się od presji pośpiechu i towarzyskiej giełdy. Być mężczyzną czytelnikiem jest bodaj równie trudno, jak mężczyzną pisarzem. Walka o spokojną lekturę jest w swej istocie walką o wolność i samotność, czyli o wartości najbardziej zagrożone w cywilizacji współczesnej.

Andrzej SULIKOWSKI

WARUNKI ŻYCIA WE FRANCJI

ŚWIADCZENIA SOCJALNE

Ważną zdobyczą społeczną we Francji jest instytucja Kas Zasiłków Rodzinnych znana pod nazwą CAF (Caisse des Allocations Familiales). Zajmuje się ona wszelkiego rodzaju świadczeniami socjalnymi na rzecz rodzin, a zarządzana jest przez przedstawicieli pracowników, pracodawców oraz reprezentantów państwa (tj. mianowanych przez państwo). Wprowadzenie w życie tej instytucji w dużej mierze można zawdzięczać chrześcijańskim działaczom społecznym i związkowym, którzy już w XIX wieku zbudowali jej podwaliny.

Świadczenia socjalne mają za zadanie obronę rodzin przed zbyt gwałtownym obniżaniem stopy życiowej przez fakt

posiadania dzieci. W sytuacji Francji, gdzie przyrost naturalny jest bardzo niski, są też niebagatelnym elementem polityki państwowej w dziedzinie rozwoju rodziny oraz zapewnieniem jej odpowiednich warunków życia. Tradycyjnie, jak co roku, od 1 stycznia został podniesiony wymiar zasiłku rodzinnego o 2,66 % (w tym 1,22 % wyrównanie kosztów utrzymania za rok 1987 i 1,44 % wp. przewidywań wzrostu kosztów utrzymania na rok 1988). Koszt całego tego przedsięwzięcia jest obliczany na 2,6 miliarda franków.

Dla poszczególnych rodzin będzie to miało następujące skutki:

1. Rodzina z dwojgiem dzieci będzie

otrzymywać zasiłek w wysokości 544,05 franków miesięcznie.

2. Rodzina z trojgiem dzieci: 1241,13 F miesięcznie.

3. Rodzina z czworgiem dzieci: 1938,20 F miesięcznie.

4. Na każde następne dziecko (powyżej czworga) będzie przysługiwało 697,07 F miesięcznie.

Należy tu przypomnieć, że na dziecko w wieku od 10 do 15 lat przysługuje zasiłek podwyższony o kwotę 151,50 F miesięcznie, a na dziecko powyżej 15 lat - o kwotę 269,33 F miesięcznie (podwyżka ta nie dotyczy dziecka pierwszoroznego w rodzinie, gdzie jest tylko dwoje dzieci).

Zasiłek rodzinny ma prawo otrzymać każda rodzina, która zamieszkuje legalnie we Francji i która ma na utrzymaniu co najmniej dwoje dzieci w wieku do 17 roku życia (jeżeli nie podjęły wcześniej pracy zarobkowej) lub do 20 roku życia (jeżeli są w szkole zawodowej, na stażu przysposobienia zawodowego, są studentami lub są upośledzone). Aby otrzymać taki zasiłek, który po francusku ma nazwę *Allocation familiale*, należy przedstawić w Kasie Zasiłków Rodzinnych tak zwaną *Fiche d'Etat Civil* każdego z dzieci, w momencie, kiedy narodziło się drugie dziecko. *Fiche d'Etat Civil* wydaje merostwo na podstawie metryki, a dla uchodźców politycznych OFPRA (office francais pour la protection des refugies et des apatrides).

Innego rodzaju pomocą dla rodzin jest zasiłek zwany *Allocation pour jeune enfant*. Dotyczy on głównie rodzin oczekujących dziecka. Aby zasiłek ten otrzymać, należy zgłosić, że jest się w

stanie ciąży przed ukończeniem 15-go tygodnia jej trwania, oraz obowiązkowo poddać się następującym badaniom lekarskim:

1. Przed końcem trzeciego miesiąca - badanie ogólne i w pierwszych dwóch tygodniach czwartego miesiąca - badanie dodatkowe.
2. W czasie szóstego miesiąca.
3. W dwóch pierwszych tygodniach ósmego miesiąca.

W momencie, gdy dziecko się narodzi, należy przedstawić *Fiche d'Etat Civil* w Kasie Zasiłków Rodzinnych. Następnie trzeba dziecko poddać obowiązkowym badaniom lekarskim:

1. W ciągu pierwszych ośmiu dni po urodzeniu.
2. W czasie dziewiątego lub dziesiątego miesiąca życia dziecka.
3. W czasie dwudziestego czwartego lub dwudziestego piątego miesiąca jego życia.

Uważać należy na przestrzeganie

terminów badań zarówno matki w okresie ciąży, jak i potem dziecka, bowiem nieprzestrzeganie tych terminów powoduje wstrzymanie wypłat zasiłku lub jego kompletną utratę. Wysokość w/w zasiłku wynosi 773 F na rodzinę. Od czwartego miesiąca ciąży do trzeciego miesiąca życia dziecka jest on przyznawany każdej rodzinie w jednakowej wysokości, bez względu na jej dochody. Od czwartego miesiąca życia dziecka wypłacany jest w zależności od dochodów (do pewnego pułapu całkowicie, powyżej - częściowo; jego wysokość jest wyliczana przez Kasę). Zasiłek ten wypłacany jest do dwóch lat i jedenastu miesięcy życia dziecka, nie należy jednak zapominać, że nie może on być kumulowany z zasiłkiem na urlop wychowawczy (*Allocation Parentale d'Education*), o którym napiszemy w następnych numerach.

B. MAGOTT

PRZEGLĄD FRANCUSKIEJ PRASY KATOLICKIEJ

KONFLIKT W ZIMBABWE

Diennik *La Croix* przynosi obszerną informację o sytuacji w Zimbabwe. Dawna kolonia angielska, znana jako Południowa Rodezja uzyskała niepodległość w 1980 roku. To znaczy wtedy właśnie czarni mieszkańcy tego kraju, których była większość przejęli władzę. Rodezja bowiem już dużo wcześniej przestała stanowić domenę Anglii. W latach sześćdziesiątych Ian Smith zarządzający Rodezją w imieniu Królowej Brytyjskiej, zrywa z Londynem i ogłasza niezależność Rodezji. Tak jak w innych krajach afrykańskich, tak i tutaj stopniowo zaczynają powstawać ruchy wyzwolenie. Wspierane przez Moskwę i Chiny przez lata prowadzą dokuczliwą dla białych partyzancką wojnę. Coraz więcej białych farmerów, na których opiera się gospodarka, głównie rolnictwo, myśli o wyjeździe, czy o przeniesieniu się do pobliskiej Afryki Południowej, gdzie wówczas było jeszcze w miarę spokojnie. Na przełomie 1979 i 1980 roku dochodzi do wstępnego porozumienia pomiędzy głównym powstańczym przywódcą Robertem Mugabe a Ianem Smithem szefem białej mniejszości. Dzięki ówczesnemu porozumieniu udaje się uniknąć rozlewu krwi, następuje pokojowe przekazanie władzy w ręce Mugabe, który zostaje premierem pierwszego rządu czarnej większości. Smith i biali farmerzy posiadają swoją reprezentację w Parlamencie, mogą też prowadzić działalność polityczną.

Następuje, nieoczekiwanie po latach wojny, zgoda pomiędzy białymi i czarnymi. W ten też sposób udaje się zatrzymać spodziewany exodus białych farmerów, co doprowadzić by mogło, tak jak to się stało w Angli, kraj do skrajnej nędzy.

Jak wygląda sytuacja obecnie? W zasadzie układ zawarty między Smithem i Mugabe jest respektowany, wielkie fermy przetrwały, farmerzy pozostali na miejscu. Komplikować się jednak zaczęła wewnętrzna sytuacja w Zimbabwe, doszło do rywalizacji pomiędzy dwoma historycznymi przywódcami, bohaterami walk powstańczych Joshua Nkomo a Robertem Mugabe. Mugabe będący przywódcą większościowej partii ZANU nie bardzo miał ochotę dzielić się władzą z Nkomo, wspieranym przez jedno z plemion Zimbabwe, Ndebele, stanowiące 20% ludności. Plemię to zamieszkuje część kraju zwaną Matabeleland, i w tej właśnie części dochodzić zaczęło do napadów na białych farmerów, misjonarzy. Nienawiść odsuniętych od władzy Ndebele skierowała się przeciwko białym. Niedawno doszło do zmasakrowania dwu białych rodzin, zginęło 16 osób, wszyscy łącznie z dziećmi zabici maczetami, napady zdarzają się coraz częściej. Biali farmerzy otrzymali ochronę wojska, sami nie poruszają się bez broni, zaczynają myśleć jeżeli nie o

opuszczeniu Zimbabwe, to o przeniesieniu na spokojniejsze tereny.

Chwiejny pokój społeczny osiągnięty w 1980 roku nie może zostać zakwestionowany, i to co było dumą tego kraju, że potrafił zjednoczyć wszystkich jego mieszkańców może osiągnąć swój koniec. Mugabe postanowił przeciwdziałać, z jednej strony zgodził się dopuścić do udziału we władzy Joshua Nkomo i jego zwolenników, z drugiej zaś postanowił zlikwidować reprezentację białych w Parlamencie, którzy posiadali w nim 20% mandatów. Pragnie w ten sposób uciąć krytyki pod swoim adresem, że popiera białych. W rzeczywistości nie ma innego wyjścia, gdyż to właśnie biali farmerzy budują gospodarkę kraju, z drugiej strony Mugabe musi brać pod uwagę rosnące niezadowolenie społeczne. Otóż biali farmerzy, których jest w Zimbabwe 4500 posiadają 34 % ziemi, natomiast czarni rolnicy, których jest około 7 milionów muszą się zadowolić resztą. A przecież walka o niepodległość toczyła się właśnie pod hasłem reformy rolnej, którą w oczach wielu nie została zrealizowana.

Czas zapewne pokaże czy delikatne i napięte współistnienie pomiędzy społecznością białych i czarnych zostanie utrzymane.

Kazimierz MALARCZYK

CO TO JEST "ŻMUT"?

Żmut to ostatnia książka Jarosława Rymkiewicza. Książka nie-poetycka - mimo że jej autora znamy jako poetę, nie-powieściowa - mimo że narrację rozlewa on na trzysta stron, nie-naukowa - mimo że do niedawna był członkiem Polskiej Akademii Nauk. Nie jest to również esej. Bo oto trafiamy w tej książce na Rymkiewiczowy wiersz - i to wcale nie skądś tam przytoczony, ale publikowany tu po raz pierwszy. Gdzie indziej z kolei postacie książki - Adam Mickiewicz, Maryla Wereszczakówna - przemawiają jak w powieści i nie jest dla nas żadną tajemnicą, że to, co mówią, jest tylko literacką fikcją. A zaraz następuje analiza dokumentów z epoki, wstukany w dno stromy przypis - solidniejsze i bardziej naukowe niż u pokoleń filologów.

Książka Rymkiewicza próbująca rozplątać supeł-żmut, w jaki splątały się relacje o życiu Mickiewicza na Litwie około roku 1820, sama przybiera kształt żmutu - powikłanego splotu pisarskich form.

Rymkiewicz rozwija tutaj metodę, którą stosował w poprzednich swoich książkach o polskim romantyzmie: *Aleksander Fredro jest w złym humorze*

oraz *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*. Jest to rodzaj literackiego śledztwa. Autor skrupulatnie zbiera wszystkie zachowane dowody rzeczowe: dokumenty, pisma, zdjęcia, obrazy. Zestawia je nam razem i w ten sposób weryfikuje. Bo oczywiście listy, wspomnienia, rysunki, przeczą sobie nawzajem. Ze sprawdzonych elementów konstruuje on jakby komputerowy portret wydarzeń, a właściwie całą serię portretów; puste miejsca wypełnia przy tym literacką fikcją. Dociera w ten sposób, to zbliżając się, to oddalając (nie wiadomo, co zdarza mu się częściej), do wersji najbliższej historycznej prawdzie. W tym właśnie zdaniem Rymkiewicza - tkwi sens zajmowania się minionymi dziejami: tylko poprzez stałe odnoszenie ich do teraźniejszości można ożywić je i ucodziennić. Dlatego też z lubością zabiera się on do rozplątywania żmutu, wydzielając z niego nitkę po nitce.

Dąży w swojej pracy w ściśle określonym kierunku. Okazuje się bowiem, że w przypadku litewskich miłości Adama Mickiewicza żmutowe splątanie relacji i wspomnień nie jest zupełnie przypadkowe, że to nie tylko czas i niepamięć przyczyniły się do

zagmatwania obrazu rzeczywistości: żmut jest tutaj raczej planowo splecionym węzłem.

Pamiętamy wszyscy o autobiografizmie *Dziadów* wileńsko-kownieńskich, że przecież Gustaw to Mickiewicz, że Dziewica to Maryla. Przyjaciołom i rodzinie Mickiewicza o taki właśnie obraz chodziło: niepokieszony Adam, nieskalana Maryla. Oboje młodzi, dziewiczy. Jak w *Dziadach* tak i w romantycznej legendzie. Cóż się jednak okazuje? - Gdy ze sobą romansowali Maryla nie była już wcale Wereszczakówną lecz hrabiną Puttkamerową. Adam, piszący dwa tomy *Poezyi* i dokonujący romantycznego przełomu w literaturze polskiej, starał się o względy mężatki. Co gorsza - dla jednej mężatki zostawił mężatkę drugą - doktorową Kowską. A właściwie romansował z obiema w tym samym czasie

Zainteresowanych szczegółami odsyłam do Rymkiewicza: *Żmut*, Instytut Literacki, Paryż 1987. Można tylko dodać, że żmutu do końca nie rozsypała.

W.G

MALARSTWO PIOTRA STAŚKIEWICZA

Tuż nad Sekwaną, niedaleko katedry Notre-Dame mieści się ciekawa, prowadzona przez Dominikanów *Galerie du Haut-Pave*. W styczniu 1987 roku w galerii tej wystawiał swoje ostatnie prace polski malarz - Piotr Staśkiewicz.

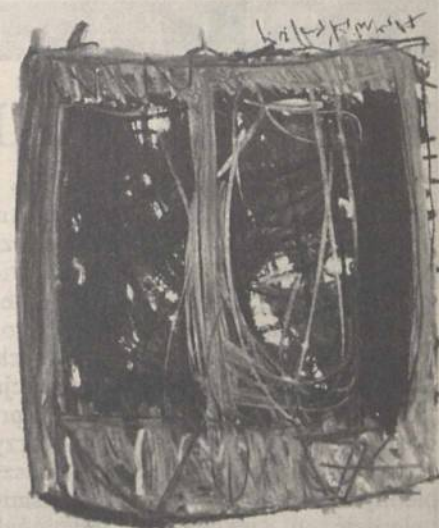
Staśkiewicz uprawia malarstwo abstrakcyjne, nieprzedstawiające i to do tego w często stosowanym dzisiaj odcieniu *dzikim*. *Dzikość* - oznacza tu świadome zerwanie z konwencjami, powrót do świeżości spojrzenia, częste korzystanie z *dziecinnej* kreski.

Drogi, może zmęczony, Czytelniku, wyjmij z oczu znaki zapytania. Jeśli będziesz przechodził obok słynnej paryskiej katedry, nad śliską wstęgą Sekwany i zobaczysz nagle za chłodną taflą szkła dziesięć płócien oraz osiem pastelowych rysunków kolorowych i pozornie hałaśliwych - zaryzykuj chwilę, nie bój się - otwórz drzwi, a przeżyjesz przygodę.

Malarstw wymaga przede wszystkim spojrzenia. Malarstwo Staśkiewicza wymaga spojrzenia i skupienia. Po paru minutach uwagi świat wyobraźni malarza wydaje się znajomy. Za tym, co na powierzchni, za nerwowymi maźnięciami, szybkimi krechami, kryje się głębsza przestrzeń. W malarstwie tym jest bowiem co najmniej kilka głębokości i kilka warstw. Obrazy są zrytmizowane, obdarzone dużą energią kolorystyczną. Zjawiają się na nich delikatne, wzruszające motywy liryczne: zarys głowy ptaka, gołąbek narysowany dziecinna ręką...

Obrazy Staśkiewicza otwierają nas na rzeczywistość. Można je oglądać do końca stycznia w *Galerie du Haut-Pave*, 3, quai de Montebello, Metro - Saint-Michel, w godzinach 14 30 - 19 30. Wstęp bezpłatny.

Barbara SOLA



Pastel - Bez tytułu.

NA TYDZIEŃ MIKOSIERDZIA

ofiarowali:

ks. Stanisław Skórczyński /od parafian z Troyes/ - 1100 F
 ks. Jan Bojda TCh /od parafian z Roubaix/ - 4448 F
 siostry Sercanki z Fouquieres - 2000 F
 Agnieszka Jany - 200 F
 Antonina Hamba - 100 F
 Ludwik Janas - 100 F
 Emilia Stanisławska - 100 F
 Julia Lepczyńska - 100 F
 Leonora Kędzierska - 100 F
 Helena Merendet - 100 F
 Stanisława Kaniecka - 100 F
 Agnieszka Salus - 50 F
 ks. Marek Kapelański /od parafian z Nancy, Pont A
 Mousson, Foug, Luneville/ - 2120 F
 ks. Piotr Puzyński /od parafian z Noeux les Mines/ - 4950 F
 Antoni Mierzewski - 200 F
 G. Dryja - 150 F

Wszystkim składamy serdeczne *Bóg zapłać*.

Polska Misja Katolicka
 263 bis, rue St-Honore
 75 001 Paris
 CCP 1 268-75 N. Paris

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

serdecznie zaprasza na odczyt wybitnego ekonomisty, prof. Jana Marczewskiego, poświęcony aktualnej sytuacji ekonomicznej Polski, który odbędzie się 3 lutego o godzinie 18 15 w Bibliotece Polskiej w Paryżu /6, quais d'Orleans, 75 004 Paris, Metro - Pont Marie/.

POLONIJNA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Doroczna polonijna pielgrzymka do Ziemi Świętej, organizowana przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji, odbędzie się w dniach 4-13 maja. Jej animatorem i przewodnikiem będzie ks. Wacław Bytniewski TCh. Bliższych informacji udzielają:

- ks. Wacław Bytniewski TCh
 5, rue d'Haillicourt
 62 195 Hesdigneul-les-Bethune
 tel: 21 53 64 63

- biuro podróży *Lens-Voyage*
 48, rue de la Gare
 62 300 Lens
 tel: 21 28 27 40

POMOC POLSKIM SZPITALOM

Zarząd Kupców i Rzemieślników oraz ABC z Bruay la Buissiere serdecznie wszystkich zapraszają w niedzielę 14 lutego o godzinie 16 00 do pięknie odnowionej sali *Grossemy à l'Espace Culturel Cour Kennedy* w Bruay-en-Artois na POPOŁUDNIE ROZRYWKOWE. W programie śpiew, tańce, i sztuka teatralna w dwóch aktach, zatytułowana *Polowanie na męża*.

Dochód z tego przedstawienia zostanie przeznaczony na zakup materiałów opatrunkowych i strzykawek jednorazowych dla polskich szpitali. Jednocześnie można będzie w tym dniu złożyć leki, które możemy i chcemy ofiarować chorym w Polsce. Przed salą stać będzie samochód, do którego każdy przybywający na spektakl będzie mógł złożyć paczkę z lekarstwami.

Cena wstępu na przedstawienie - 30 F, dla posiadaczy karty ABC /Association Bruaysienne pour la Culture/ - 25 F

KRONIKA EMIGRACYJNA

KOŁAKOWSKI I INNI

W wieczór Trzech Króli odbyło się spotkanie zapowiadane wielokrotnie, przekładane, odkładane - irrealistyczne. Na to ostatnie stwierdzenie wielu czytelników się obruszy. Boć to przecie wykład wielkiego filozofa polskiego, a nie jakoweś dyrdymały poetyckie. Komunikaty stwierdzały, że prelekcja z okazji 60-tej rocznicy urodzin prof. Leszka Kołakowskiego wytworzyła atmosferę zadumy i refleksji nad naszym biednym krajem. A ja tu śmiem twierdzić o jakowychś irracjonalizmach...

Po prawie kwadransie trwającej prezentacji jubilatą przez ks. Modzelewskiego przed mikrofonami ustawił się niewielkich rozmiarów mężczyzna. I w

tym momencie usłyszałem kilka nieomal jednoczesnych szeptów zadziwienia: *To On?* I to był pierwszy krok w atmosferze pełnej mgły. Mgła jednak gęstniała z każdą minutą, a wykład trwał ich pięćdziesiąt dziewięć. Po tym czasie było tak wszystko zamglone, że nie warto się było ruszać. A nuż jakiś wypadek się przydarzy, jak nie przymierzając na angielskiej ulicy. No i bez kraks się nie obyło.

Dla nieobecnych streszczenie wypowiedzi wykładu, który nosił dziwny tytuł: *Diabeł i polityka*. Już sam tytuł intrygował, nakazywał zastanowić się nad zmiennościami, często niekorzystnymi tych podstawowych prawideł życia ludzkiego, które w mniejszym lub

większym stopniu zakażone są mechanizmami polityki. Bóg obdarzając istoty rozumne wolną wolą wiedział, że kreuje potencjalnie antytezę dobra. Rozum bowiem sprzeciwia się działaniom dobra. Ten wniosek poparty został odwoływaniem się do autorytetów myśli filozoficznej Kościoła. Przechodząc przekrojowo poprzez historię chrześcijaństwa, mówca usiłował wskazać najważniejsze, jego zdaniem, momenty walki Szatana z Bogiem. Odstaniał taktyki i strategię wojenne dwóch potęg, dobra i zła.

Z gorliwością Dantego przechodziłmy nie po kręgach piekielnych, lecz po departamentach. Najbardziej tęgie umysły demonów znajdują się w

śły demonów znajdują się w departamentach nauk ścisłych, filozofii, sztuki. Przyuczający się do prac diabelskich są w departamencie polityki. Prostą bowiem sprawą jest sterowanie ludzkimi namiętnościami, a w szczególności namiętnością władzy, panowania nad innymi. Schematy zwykle bywają te same i łatwe do opanowania. Polityka w swej istocie opiera się na walce o władzę.

Z diabelskich departamentów wyszliśmy na pola bitewne, aby przekonać się naocznie, jak schematy polityczne działają. Prelegent zakreślił cztery najważniejsze momenty historyczne, cztery sposoby, jakie diabeł miał do wykorzystania.

Pierwszy okres to martyrologia pierwszych chrześcijan. Szatan używa siły i przemocy, aby tępić dobro. Po nim następuje hegemonia Kościoła i religii. Okres nazywany powszechnie Oświeceniem, to kolejna próba diabła w zdobyciu władzy. Reformacja bowiem rozpoczynająca się od nawoływania o powrót do czystości (ideowej i praktycznej), jaką posiadał Kościół u zarania swych dziejów, w konsekwencji obróciła się przeciwko Niemu. I czwarta faza tej wojny, której jesteśmy obserwatorami i uczestnikami, to walka o prawdę. Rozpoczęła się ona od wojny III Rzeszy przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jako walka prawicy heglowskiej z lewicą heglowską. W tym

miejsu należy zrobić maleńką dygresję. Otóż jeżeli w swoich pismach Marks potępiał Hegla, to odczytując jego tezy znajdziemy nie tylko Hegla, ale nawet całkowicie odrzuconego Platona. Tyle tytułem streszczenia wykładu.

Wchodząc do krypty kościelnej przyglądam się zgromadzonemu rodakom. Widziałem sylwetki działaczy, głowy inteligentów i przybrudzone ręce oszczędzających najmniejszego centima. Pomiędzy nimi prześwitywały koloratki. Słowa wykładu miały dotrzeć do wielu poziomów kulturowych, do wielu kręgów zainteresowań. Spodziewałem się zatem burzliwej i rzeczowej dyskusji. Lecz chyba diabeł znowu coś pokreślił.

W dyskusji bowiem zabrały głos raptem trzy osoby. Pierwsza - kobieta, której nie można było dosłyszeć, gdyż nie podeszła do mikrofonu. Mówiła coś chyba o przeoczeniu przez Kołakowskiego udziału Aniołów w omawianych bitwach przeciwko Bogu. O ile dobrze pamiętam, Dante równie szybko przebiegł przez niebo przy nieproporcjonalnie długiej wędrówce przez obszary piekielne. Może to prawidłowość. Później opowiadał coś staruszek, aby wręczyć na koniec książkę. Ostatnim dyskutantem okazał się *patriota* pamiętający, że Kołakowski był kiedyś komunistą. I tyle na Wieczór Trzech Magów. Chociaż może nie.

Czekało mnie jeszcze wyjście przybłokowane przez rozdających ulotki i poetkę sprzedającą swoje tomiki.

I gdzie tu irracjonalizm? - spyta niejeden. A dla mnie to było jednak dziwne. Spotkanie z taką osobowością powinno zrodzić refleksje nad naszą postawą chrześcijańską czy zwyczajnie ludzką. Ale nie spotkałem się z takimi przemyśleniami. Wykłady filozoficzne często w historii posługiwały się przypowieściami, swoistego typu obrazowością pozwalającą odbiorcom przybliżyć się do idei w nich zawartych. Można odczytać Diderota dosłownie, jednakże jakże ubogi będzie Kubuś Fatalista. A przecież wykład o *Diablu i polityce* można odebrać i na poziomie walki rozgrywanej się od ponad czterdziestu lat w naszej ojczyźnie, i na poziomie walki rozgrywanej się w każdym z nas. Ale nie spotkałem się z tego typu refleksjami.

Wielu przyganiało Polakom ich namiętności do dyskusowania. Sądzę jednak, że w tym przypadku, kiedy dyskusja była potrzebna, dyskutantów zabrakło. Pozostały jedynie ulotki rozdawane przy wyjściu, poetka, która nie sprzedawała swoich wierszy i irracjonalna mgła...

Stefan ETIENNE

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Szanowna redakcjo.

Mam pięćdziesiąt pięć lat i mieszkam w małym miście na Kujawach o nazwie Pakość. Jest ono położone nad jeziorem i przepływa przez nie Noteć. Miasteczko znane jest ze znajdującej się w nim jednej z największych Kalwarii, z dwoma pięknymi kościołami i trzydziestoma kapliczkami obrazującymi upadki Chrystusa, Jego ukrzyżowanie i zmartwychwstanie. To tu właśnie odbywa się podczas Wielkiego Postu przejmująca Droga Krzyżowa.

Jestem z zawodu ślusarzem i pracuję w miejscowym zakładzie pracy. Mam na utrzymaniu żonę, która zajmuje się domem, dziesięcioletnią córkę i dwóch synów. Oboje uczęszczają na uczelnię. Jeden jest studentem pierwszego roku, a drugi drugiego. Uczęszczam często do kościoła, nie posiadam nałogów, cenię sobie pracowitość, zaradność i uczciwość.

Piszę ten list w nadziei, że uda mi się nawiązać kontakt z francuską rodziną polskiego pochodzenia, która może już

nie posiada w Polsce rodziny, a chciałaby ze starym krajem utrzymać więzy, która pragnęłaby odwiedzić kraj ojców, a nie ma specjalnie do kogo się udać. Otóż z chęcią gościłbym taką rodzinę, poznałbym ją, zawarł znajomość, a może i przyjaźń.

Dlatego list ten adresuję do redakcji polskiej gazety katolickiej wychodzącej we Francji, z nadzieją, że go opublikuje i pośrednio ułatwi mi kontakt z francuską rodziną polskiego pochodzenia. Wierzę bowiem, że znajdują się ludzie, tacy jak ja, którzy nie mają możliwości nawiązania kontaktu bezpośrednio, a chcieliby takowy nawiązać.

Z góry dziękuję za pomoc. Serdeczne *Bóg zapłać*. I proszę przyjąć najlepsze pozdrowienia.

Stefan KLICH

ulica Mogileńska 23/19
88-170 Pakość
POLSKA

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholisch stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ZRÓBMY COŚ SAMI

Jeszcze nie skończyło się jedno sympozjum poświęcone prawom człowieka zorganizowane w Paryżu, a już zapowiada się drugie. To pierwsze zorganizował sekretariat rządu do spraw praw człowieka, kierowany przez delegowanego ministra Clauda Malhuret. Drugie, które wyznaczyło sobie datę spotkania na 18 stycznia firmuje prezydent Mitterrand. Przybędzie nań około 80 laureatów nagrody Nobla, radzić mają na temat *Nadzieje i zagrożenia w przeddzień XXI wieku*. Głównym organizatorem tego światowego forum jest laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 1986 roku, Elie Wiesel. To właśnie on przeznaczył sumę 270 tysięcy dolarów swojej nagrody na Fundację mającą wspierać wszelkie inicjatywy w dziedzinie obrony praw człowieka.

Trudno odmówić słuszności i pożyteczności obu inicjatywom. Choć pierwsza, czyli sympozjum zwołane przez przedstawiciela obecnego rządu wzbudziła kontrowersje. Obecny minister do spraw praw człowieka zaatakował Bernard Kouchner, honorowy prezydent *Medecins du Monde*. Zarzucił mu, po pierwsze nieskuteczność, a po drugie zajmowanie stanowiska, które jest całkowicie uzależnione od rządu. Brak całkowitej samodzielności, obniża zdaniem Kouchnera, w ogóle rangę praw człowieka. Malhuret w odpowiedzi podkreślił personalny charakter ataku, z Kouchnerem bowiem znają się od dawna i od dawna się nie lubią. To właśnie w wyniku konfliktu sprzed lat pomiędzy oboma panami powstały dwie organizacje pomocy *Medecins du Monde* i *Medecins sans frontiers*.

Nie powtarzając argumentów obu stron warto się jednak zastanowić nad zjawiskiem, które bym nazwał profesjonalizacją praw człowieka. Wytworzyła się kategoria zawodowych obrońców

praw człowieka. Nie przepadam za takimi zawodami, tak jak i podejrzenie patrzę na zawodowych katolików. Grupa obieżyświatów przemierza kontynenty by występować w obronie praw człowieka, przeważnie widzimy te same nazwiska, podobne sformułowania, podobne apele i wnioski. Boję się każdej rutyny, jakiegokolwiek nie służyłaby sprawie. Rutyna sprawia, że osłabia się nasza wrażliwość, przyzwyczajamy się. Przyzwyczajamy się do myśli, że walka o prawa człowieka to domena ludzi sławnych, myślicieli, pisarzy, potężnych polityków. Przestaje nam przychodzić do głowy, że to sprawa dotycząca każdego z nas.

Idea Elie Wiesela jest stworzyć z Noblistów coś w rodzaju grupy szybkiego reagowania. Wykorzystując ich prestiż wysyłać w rejony świata zagrożone, czy to wojną, czy nędzą i głodem.

W naturę człowieka wkomponowany jest grzech pierworodny, otwiera on człowiekowi drogę ku złu. Widzimy na codzień przykłady tej ludzkiej nienawiści. I nie byłoby dobrze gdybyśmy spokojnie przyjęli do wiadomości, że tak jest i koniec, uspokajając swoje sumienie faktem, że Nobliści będą za nas walczyć o prawdę, wolność i prawo do życia.

Jest jakąś niedoskonałością naszych dzisiejszych czasów, że nie potrafimy znaleźć form wyrazu dla naszej jednostkowej walki ze złem. Rozwój środków przekazu, wielkość otrzymywanych informacji osłabia próg naszej wrażliwości. Skoro dzieje się tak wiele zła i na dodatek wszędzie ja jestem bezradny, podpowiada wrodzona leniwość. Skupiamy się wtedy na swoich sprawach i słusznie, że się o nie troszczymy, mają one pierwszeństwo. Ale żebyśmy się nie złapali kiedy już będzie za późno, bardzo późno, że przeżyliśmy nasze życie na niby. Szczególnie, żyjąc tutaj na Zachodzie, mamy specjalistów od wszystkiego, którzy wszystko wiedzą lepiej od nas, przynajmniej takie robią wrażenie, utwierdzone przez mas media. Powoli zaczynamy wierzyć, że tylko ktoś może za nas coś zrobić, ktoś inny może za nas pomyśleć, powiedzieć lepiej, lepiej wyrazić moją myśl. Uważamy więc żebyśmy nie żyli na niby, niby wiedząc, niby myśląc, niby robiąc. Zróbmy coś własnego, wbijmy sami gwoździe w ścianę, nie bójmy się wypowiedzieć

własnej myśli na jakiś temat, choć będzie ona chropowata. Tylko znajdując swoją własną ścieżkę w tym gąszczu wszechpotężnej wszechwiedzy ludzkiej, nadamy własny kształt naszemu życiu. Obyśmy nie skończyli na bieganiu, za jeszcze jednym nie oglądnętym filmem, nieprzeczytaną książką, nie dostrzeżoną w porę wystawą. Stwórzmy swój własny mikroświat. Proponuję pół dnia skupienia, raz na kwartał, bez książek i telewizji, niech każdy zostanie z sobą, sam na sam na chwilę, gwarantuję, że nie będzie to czas stracony.

Myślę, że jedną z racji istnienia naszego pisma jest właśnie taka możliwość, stworzenia własnego świata. Nieraz ktoś mówi, po co, przecież jest *Kultura*, *Aneks*, itd., mają wysoki poziom. Tak wiem, i dobrze że są, nasze pismo jest inne, trafia do innego czytelnika, a poza tym daje szansę odnaleźć się tym, którzy znaleźli się na Zachodzie. Pod jednym wszakże warunkiem, że czytelnik, czy też potencjalny czytelnik uzna je za swoje i będzie dawał temu wyraz, nie bynajmniej przez peany pod adresem pisma. Przez kontakt, przez listy, przez dzielenie się swoją refleksją.

Głos może stać się taką właśnie własną ścieżką, na tym będzie polegać jego wartość.

Bogusław SONIK

